

Wzrostki  
codziennie, w wy-  
mierzonych  
dniach poświęconych.  
Przedpł. kwartalna  
w miejscu 2 tal.  
Dość. rocznym 3 tal.  
Pocztach krajowych  
5 tal. 13 agr. 9 fen.  
Dodatkim rocznym  
5 tal. 13 agr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 agr. 3 fen. od wiersza  
Pajedyńcze egzempl.  
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.  
w ekspedycji  
pasy Płosa Wilhelma. nr. 8.  
Listy  
do Redakcji i do Expo-  
zytorji wstawia się  
wskazując.

№ 222.

Środa, 30 września 1863.

№ 222.

**Poznań, 29 września.** Chwila obecna jest chwilą porównania się trzech dworów, czy i jak odpowiedzieć na memoriał rosyjski. Przedłużać dyskusję w sposób, jak ją do- prowadzono, niepodobna. Rosya wręcz i bardzo wyraźnie wymaga dalszego współdziałania. Odpowiedź piśmienna trzech dworów, jeżeli jaka nastąpi, nie może być rozumowaniem lub przypuszczeniem, ale żądaniem. Wedle listu z Wiednia do paryskiej Nacion Francya przypomniała gabinetowi austriackiemu, że to on postawił owe sześć punktów, że on głównie odpowiadał w obec gabinetu petersburskiego nadzieję, iż natychmiastowe ich wykonanie uspokoi Polskę, że do niego więc należy po odmowie rosyjskiej nalegać w tej myśli mocniej na Rosyę.

Korespondencya do Nacion dodaje, jakoby Francya pomknęła nawet Wiedniowi o możliwym wznowieniu kwestii weneckiej. Tymczasem wedle oświadczeń wiedeńskich rządowych dzienników, jak Wiener Abendpost, zdają się, że Austria dotąd jeszcze wyczekujące radaby zająć stanowisko w sprawie polskiej.

Gabinet angielski z razu stawiał się na podstawie traktatów wiedeńskich w swym postępowaniu w sprawie polskiej. G. Gorczakow w memoriale swoim odrzuca tę podstawę, na którą z początku dyskusji dyplomatycznej zdawał się zezwalać, odwołując się po prostu na prawo zdobywczy. Mogłoby więc być rzeczą do tego, co twierdzi Botschafter, czemu General Correspondenz nie przeczy, choć nie potwierdza, że Anglia widząc, iż Rosya wręcz odrzuca następstwa traktatu wiedeńskiego i odmawia zastósowania się do jego stypulacji, zechce uważać za nieobowiązujące nadal to postanowienie traktatu, które przyznawało Rosyi posiadanie prowincji polskich. Anglia zbliżyłaby się w ten sposób do zatwierdzenia traktatu francuskiego, który z natury rzeczy bardzo niechętnie na traktat wiedeński się powoływał. Zbliżenie zaś Anglii do Francji pociągnęłoby za sobą zajęcie przez oba państwa innego stanowiska niż to, na którym upłyniona dyplomatyczna dyskusja się wspierała. Stronnictwo akcyi przy dworze francuskim przyszłoby do steru, a pierwszym jego czynem byłoby, jak się zdaje, uznanie Polski w obec Rosyi za stronę wojenną. Stąd owe pogłoski o podróży ks. Napoleona do Londynu, o zastąpieniu barona Gros, posła francuskiego przy dworze angielskim, przez hrabiego Walewskiego. Baron Gros znajduje się w tej chwili w Paryżu i dla względów zdrowia ma opuścić czynną służbę. Wszakże nowsze doniesienia mówią, że na czas niejaki odroczone jeszcze w Paryżu zastąpienie p. Gros inną osobistością. Twierdzą nawet, że hr. Walewski sam nie życzy sobie pójść do Londynu mniemając, iż w krótko może nadejść czas, gdzie będzie powołany na miejsce p. Drouyn de Lhuys.

Sprawdzenie tych wieści o zmianach osobistości w rządzie francuskim będzie zależało od ułożenia się stosunków z Londynem i Wiedniem, od opinii, jaka objawi się w parlamencie angielskim i ciele prawodawczym francuskim, które wcześniej tą sprawą ma być zwołane, a nadewszystko, i to głównie, od dalszych wypadków w Polsce.

Gdyby powstanie stłumionem zostało przez Rosyę, na co wszakże bynajmniej się nie zanoszą, mocarstwa zachodnie mogłyby porzucić sprawę polską i pozostawić jej losy w ręku rosyjskich. Jeżeli zaś powstanie dalej trwać będzie, jak dotąd, wtedy bezczynność Zachodu, Francji przynajmniej, jest niemożliwą. Cesarz Napoleon, jak to oświadczył Monitor, sam się uważa odpowiedzialnym za politykę francuską, to poczucie odpowiedzialności rozciąga się na przebieg sprawy polskiej, który odbył się odbył bez współdziałania Francji, musiałby być dla niej niekorzystnym.

Rosya jednakże ufa, iż uda jej się stłumić powstanie, nim nastąpi jakiekolwiek porozumienie się mocarstw, nim, w razie nieporozumienia, Francya sama zdecyduje się do czynniejszego dotąd poparcia sprawy polskiej. Rosya w bucie swojej ufa, że nie tylko utrzyma się zdoła przy zdobyciach dotychczasowych, ale grozi nawet no we mi zdobycami. W adresie wierzą poddańczym włościan z gubernii petersburskiej rząd rosyjski, który adres naturalnie sam pisał, tak się odzywa, urągając do Europy: „Wszyscy Rosyanie gotowi są pokazać swym wrogom granice państwa rosyjskiego, które ich ojcowie swoją krew zdobyli. Znajdziemy stare i no we granice, znajdziemy tam, gdzie się krew nasza przelewać będzie.“ Skazówka ta zapewne w Wiedniu nie przejdzie niepostrzeżoną.

— Podajemy dalszy ciąg:

Memoriał ks. Gorczakowa z 26 sierpnia (7 września) 1863. Oświadczenia pojedyncze poczynione w odpowiedzi na propozycje trzech dworów napotkały jednakże na zarzuty, spiane w ich ostatnich depezach, które skłaniają nas do uwag następujących:

I. — Powiedziano, że „jeżeli uszanowanie władzy jest warunkiem nieodzownym ufnosci i panowania prawa, byłoby błędem mniemać, iż można przywracać uszanowanie władzy jedynie przemocą zbrojną, nie podając zarazem odpowiedniej opieki dla praw politycznych i religijnych przynależnych poddańców.“

Gabinet cesarski zawsze podzielał tę przekonania. JCmość cesarz tak mało szukał w przemocę jedynie warunków poszanowania swęj władzy, iż dobrowolnie obdarzył Królestwo Polskie instytucjami, które mu nadawały autonomią administracyjną opartą na podstawie reprezentacyjnej i wyborczej. JCmość otwarcie objawił zamiar ich utrzymania i rozwijania.

Otóż, te instytucje stały się wyraźnie hasłem powstania,

które w nich nawet czerpało broń, by się organizować i rozszerzać. Wypada stąd oczywiście, że złe mieści się nie w zamiarze przypisywanym rządowi ograniczenia się li na użyciu przemocy, ani też w niedostatku prawnej opieki dla poddańców, lecz w agitacji moralnej i dążeniach szalonych podsycanych w kraju przez sprzyśnięcie nieustające zagranicy. Te powody wstrzymały wykonanie reform okrojonych przez JCmość cesarza. Buntownicy polscy, którzy chcą zupełnej niepodległości i granic z roku 1772 nie zadowolniają się tak samo temi instytucjami, jak owemi sześciu punktami wskazanemi przez trzy dwory. Otwarcie to wypowiadają.

Przedewszystkiem więc nieodzownem jest stłumienie buntu i przywrócenie uszanowania władzy. Nie ma rządu w Europie, któryby inaczej postąpił; nie ma ani jednego, któryby przypuszczał możliwość koncesyi w obec buntu zbrojnego. Historia wszystkich państw, nawet tych, które się dziś do Rosyi odzywają, podaje na to liczne i świeże świadectwa.

II. — Twierdzenie rządu rosyjskiego, że powstanie w Królestwie Polskiem podtrzymuje pomoc materyjalna i zachęta moralna zagranicy, usiłowane zbić wywodem, że „główna przeskoda stojąca na zawadzie przywróceniu porządku w Polsce pochodzi stąd, iż rząd rosyjski nie wypełnił obietnic danych Polakom przez cesarzową Katarzynę II w roku 1772, i cesarza Aleksandra I w roku 1815, że ich religia i prawa polityczne będą zachowane, że otrzymają reprezentacyą i administracyą narodową.“ Nie wiemy na jakiej podstawie opiera się twierdzenie, że „przez długie lata przesładowano religią Polaków.“ Jest tu widocznie niedokładne ocenienie faktów. W Królestwie Polskiem religia panująca czyli katolicyzm zażywa wolności, jakiej równą w niewielu znajdzie państwach Europy. Wolność tę określają tylko granice, przeszkadzające wyrodzeniu się jej w propagandę. Po za tym interesem prawowitej obrony, zachodzą te tylko ścieśnienia zupełnej wolności katolickiego obrządku, które są używane prawie we wszystkich państwach europejskich, nawet w tych gdzie religia katolicka jest panującą. Ścieśnienia te, znajdujące się we wszystkich prawie konkordatach, mają na celu określenie jurysdykcyi spirytualnej i stosunków bezpośrednich z kuryą rzymską. Powodem tego jest charakter doczesnej monarchii związanej z papieżem, który nie dozwala żadnemu monarsze dopuszczać, iżby poddani jego znaleźli się pod władzą zagranicznego monarchy.

Co do instytucyi politycznych, to nadane Królestwu Polskiemu przez cesarza Aleksandra I przyniosły owoce, o których doświadczenie już swój sąd wydało.

JCmość cesarz Aleksander II okrojował poddańcom Królestwa Polskiego instytucje reprezentacyjne i narodowe w stopniu, w jakim wedle zebranych doświadczeń uważał to za pożyteczne i właściwe dla dobrobytu tego kraju, na zasadzie ogólnych prawideł swego rządu ze względu na pozostałe części cesarstwa, i stósownie do swych zobowiązań międzynarodowych.

Te instytucje liberalne nie powstrzymały powstania, owszem były jego hasłem.

Rekrutacya, którą mienią być powodem powstania, była tylko jego następstwem.

Trzy mocarstwa odzywające się do rządu rosyjskiego mają dosyć środków informacyjnych, by się przekonać, że ruch polski przygotowywał się oddawna przez emigracyą, że czekał tylko na pomyślną okazję, i że wyraźnie 2 lata przed rekrutacyą przyspasabiano wybuch. Rekrutacya, która nie była zgwalceniem prawa, ale zastósowaniem dawnego zwyczaju, którego nowe prawo ostatecznie nie usunęło jeszcze, miała tylko na celu zniweczenie i rozbrojenie tych machinacyi. Mogła służyć za pozór do powstania, ale byłoby niedokładnością twierdzić, iż była jego przyczyną.

III. — Przyczyna jest głębsza i bardziej zastarzała. Leży ona po części: w sympatyach, jakie w Anglii, we Francji, w Pruszech, we Włoszech, w Hiszpanii, w Portugalii, w Szwecyi, w Danii, w Szwecyi, gdzie rząd jest niepodległy, objawiano, jak twierdzą, dla Polaków, chociaż roztrąpnie i z ogłębnością.

Wiedząc, że objawy te były skutkiem bardzo naglącej akcyi dyplomatycznej i że roztrąpnie i ogłębność ją cechuje, posuwały niektóre rządy do tego punktu, aby nieprzekroczyły miary życzeń ludzkości, którym towarzyszyły zapewnienia ufnosci w rząd JCmości cesarza, zaprzeczyc nie można, że wywarły one pożałowania godny wpływ w Królestwie Polskiem.

N. Pan raczył rzeźbiarzowi Dankbergowi w Berlinie udzielić order koronny IV klasy.

**Berlin, 28 września.** W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość z powodu ukończenia nowej giełdy, na której się znajdował król z licznym dworem, księżętą, ministrowie i różni dostojnicy. Budynek ten wspaniały zajmujący 48,950 stop kwadratowych, założony 16 maja 1860 r. a dziś już wykończony zupełnie, jest bardzo ozdobny, ma dwie fasady frontowe, zajmujące wzdłuż 465 stop. Sala giełdowa przedzielona galeryą ma długości 220, szerokości 85, a wysokości 67 stop.

— Król wyjechał 28 września wieczorem do Badonii, a następcą tronu pruskiego do Anglii.

**Elbląg, 27 września.** Wczoraj odbyło się tu wedle Br omb.

Ztg. zgromadzenie Stowarzyszenia celem rozwoju ekonomii społecznej w Wschodnich i Zachodnich Prusach. Stowarzyszenie liczy około 500 członków, na zgromadzenie elbląskie przybyło około 100 członków. Najwyższą dyskusyą wywołała kwestya dla prowincyi nadbałtyckich żywotna względem prusko rosyjskiego traktatu handlowego. Mówił w tym przedmiocie najwięcej dr. Rickert, redaktor Danz. Ztg. Dowiódł z orzeczeń starszyny gdańskiego kupiectwa, że Rosya zawarła w r. 1815 traktat handlowy z Prusami samowolnie łamie, że mając prawo do wybierania 10% tylko od ceny towarów, wybiera od wielu artykułów po 70, 80, 100 do 200%. Pruska polityka w obec tego nadużycia zawsze była spokojną i cierpliwą; obecne ministerstwo zamysla skorzystać pod tym względem z swych terazniejszych dobrych stosunków przyjacielskich z Rosyą, i chociaż o skutku pomyślnym mocno wątpić trzeba, należy korzystać z chwili, i agitować w celu zniesienia owych rosyjskich zapór celnych. Mówca wnosi, aby zanesiono petycyą do ministerstwa stanu, w której 4 żądania proponuje: 1) zniżenia taryfy, 2) zmniejszenie pozycyi, których obecnie jest więcej niż 1000, podczas gdy Związek celny ma ich tylko 70, 3) ułatwienie ekspedycyi celnej, podczas gdy teraz w najprzykreszej porze roku statki 14 dni nieraz czekać muszą; 4) zniesienie opłaty szosowego, która ciężka na wozach wjeżdżających do Rosyi. Wniosek ten przyjęto (ze zmianą proponowaną przez pana Hoverbecka, aby petycyą tę przesłać nie do ministerstwa, ale do izby poselskiej).

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 27 września.** Od tygodnia domy hr. Zamoyckiego zajęte na koszary; drzwi i okna powytkłukiwane, dają im pozór ruiny. Rząd rosyjski snadź chce zostawić tę pamiątkę zniszczenia, dla grozy. Nic przeciwko temu niemają Warszawianie. Już Grecy starożytni zachowywali obyczaj, iż nie wolno było naprawiać ni odbudować świątyń zburzonych przez barbarzyńców. Ruiny przemawiały.

W dalszém konsekwentnem rozprawdzeniu systemu Bergowego, wedle instrukcyi petersburskich, Gaz. Policyjna ogłasza co następuje:

„Warszawski oberpolicmajster. Dostrzeżono po wielu sklepach i magazynach mających wyjścia na dziedziniec domu takowe nietylko że stoją otworem, ale nadto przez nie przechodzą osoby do sklepów nie należące, drzwi zaś frontowe bywają na oścież otwarte. Z rozkazu władzy wyższej polecam właścicielom podobnych sklepów i magazynów, ażeby drzwi wychodowe w dziedziniec domu były zawsze zamknięte i przez takowe oprócz osób do sklepu należących nikt obcy przepuszczany nie był, klucze zaś od tych drzwi mają się znajdować u samego właściciela; jak niemniej ażeby drzwi frontowe nigdy i pod żadnym pozorem na oścież otwierane nie były a to pod osobistą odpowiedzialnością właścicieli sklepów i magazynów. Przytęm oznajmiam, iż w razie gdyby okazało się że skutkiem niezastósowania się do powyższego rozporządzenia ktokolwiekby poszukiwany przez policyą zdołał ukryć się, natenczas właściciel sklepu lub magazynu, oprócz osobistej odpowiedzialności podług całej surowości prawa wojennego ulegnie utracie wszystkiego, co w nich znajdować się będzie. Warszawa dnia 12 (24) września 1863 roku. Jenerał major Lewszyn.

„Warszawski oberpolicmajster. Z rozkazu władzy wyższej, podaję do powszechnej wiadomości, że od dnia jutrzejszego, kawiarnie, sklepy z napojami gazowemi, szynki wódczane, piwne tak zwane bawarye i mieszczące się przy podobnych zakładach bufeta czyli traktyernie, oraz oddzielne garkuchnie mogą być otwierane nie wcześniej jak o godzinie 7 rano, zamykane zaś być mają o godzinie 7 wieczór. Warszawa d. 12 (24) września 1863 r. Jenerał major Lewszyn.“

— Żychliński na czele oddziału Dzieci Warszawskich, liczącego 360 ludzi, pobił pod Czerskiem dwie rotę piechoty moskiewskiej i zabrał transport 60,000 rubli. W Płockiem oddział Ziemiński i Gostkowski pobił Moskali dnia 20 września pod Rydzewem.

Z Augustowskiego doniósł tu dowódca oddziału Nadmillar:

„Stojąc we wsi Morgi, dnia 3 września o godzinie 6 otrzymałem wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela od strony Wysokiego i Kulesz. W skutek czego udałem się ku Jabłonce, ale i tam zbliżając się zastałem już Moskali. Zwróciłem się więc na prawo przez las. Pod wsi Sanie doścignął nas nieprzyjacieli ułani, kozacy i objęczyki w liczbie przeważnej. Stawialiśmy mu opór przez dwie godziny: w tej utarcze straciłem 8 zabitych i 7 rannych, z tych pięciu zdołaliśmy unieść z sobą. W liczbie poległych jest oficer Apolinary Łaguna, Antoni Michalski, Borgielski, Toczyski, Wojtkowski. Odnazczyli się: podporucznik Jan Cieślowski, wachmistrz Józef Szajba, i podoficerowie: Wojna, Karól Jankowski, podporucznik Antoni Arciszewski. Według dokładnie zebranych wiadomości, Moskali padło 27, raniono 8, a z tych dwóch umarło na drodze.

„W dniu 7 bm. znajdowałem się pod wsią Łąbędziem w okręgu łomżyńskim. O godzinie 3 po południu zostałem zawiadomiony, że we wsi Zbrzeźnicy, w odległości o 2 wiorsty od mego obozu, przybył za furazem oddział kozaków. Odkomenderowałem na nich mały oddział strzelców pieszych i strzelców konnych. Kozacy, rozbitci na dwie części, pierzchli przez wsię Sledzie i Niewoty przed naszymi, uwiadomili Mo-

skali w Zambrowie o 4 wiorst stojących. W ciągu trzech kwadransy załoga ta moskiewska przybyła na pomoc swoim. Natenczas odstrzeliwając się powoli dokonałem odwrotu. Z naszej strony tylko ósmu ludzi rannych i 4 konie; Moskali rannych i zabitych około 40. Padło dwóch oficerów kozackich. Odznaczył się wachmistrz Józef Władczyński, podoficerowie Wasilewicz Stefan, Paszkiewicz i Szczuka.

— Piszą stąd między innymi do Czasu: W Płocku d. 8 bm. oddział Ziemiński i Gostkowski stoczył ułazkę z Moskalami pod wsią Rydzewem, w której z naszej strony poległo 12, a rannych 3, Moskali zginęło około 20, w tej liczbie jeden kapitan kozacki. Szczegółowego raportu nie ma dotąd. W potyczce tej dotkliwa z naszej strony strata, bo padł Ludwik Frycze (brat Karóla), także Mościcki i Granczewski, synowie miejscowych obywateli. Siły Moskwy w Płocku są następujące: 6 rot piechoty pułku muromskiego, 300 inwalidów, 1 rota pułku niżowskiego, 80 artyleryjskich żołnierzy, 16 żandarmów, 200 kozaków, 230 ułanów. Prócz tego w Radzynie 2 rotę niżowskiego pułku; w okolicach Płocka po wsiach rozkwatowano 8 rot piechoty i 300 ułanów.

Trudno sobie wyobrazić, a tem trudniej opisać wszystkie przerażające sceny najścia domów hr. Zamojskiego przez dziką tłumę moskiewską, rabunków i różnych gwałtów. Rząd moskiewski powiada w ogłoszeniu swoim, że mieszkańcy mieli rzeczy popakowane, boć przecież ludzie wyjeżdżają i przyjeżdżają; jak np. pani Romanowska, lokatorka z tego domu, która wyjechała za granicę, a tymczasem jej rzeczy spakowane, leżały w pałacu hr. Zamojskiego. Powtóre, koby wiedział o zamachu, to wyniosłby, co mógł na prędce, a reszty niepakował, aby nie wzbudzić podejrzeń na siebie, bo przecież mógł się spodziewać rewizji po wypadku. Owa więc przyczepka nie ma żadnej zasady; a zresztą Moskale wiedzą dobrze, że rzucano granaty z przeciwniej strony ulicy. Co do zamachu Czas ten przytacza jeszcze szczegóły, iż ze strony wykonywających zamach, dany był tylko jeden strzał pistoletowy przez osobę z treforu, poczem druga osoba rzuciła granaty; inne zaś trzy strzały dali eskortujący Berga kozacy, właśnie do osób rzucających granaty z chodnika.

U księży Misjonarzy po 48 godzinnem rewidowaniu, kopaniu, okradaniu grobów, rozbijaniu trumny, nieskończyli jeszcze Moskale swęj czynności. Kościół stoi otwarty dla publiczności, ale warta stoi zawsze przed domem ś. Krzyszka i cała rota żołdactwa zajmują domne pomieszczenie klasztoru, sale, rektarza itd. Żołnierze i oficerowie sprzedają ciągle salopy, suknie, bieliznę, futra, łyżki srebrne, kiejnoty, herbatę; niektórzy kupują po niskich cenach w celu zwrócenia właścicielom ogołoconym ze wszystkiego.

Moskale bezczeszczą kościoły, łupią groby zmarłych, depreczają wszelkie przepisy religii i wszelkie zasady ludzkości, katuja i biorą do cytadeli, jeżeli Polak, znajdując się w pobliżu przechodzącego jakiegoś pogrzebu oficera moskiewskiego, nie zdejmie czapki, lub nie zdejmie jej przechodząc około cerkwi rosyjskiej. W samym cyrkule III aresztowano 18 osób za niezdjęcie czapki przed cerkwią moskiewską, a między temi aresztowanymi byli nawet starozakonni.

W każdy dzień wynajdują Moskale nowy a coraz więcej brutalny sposób rabowania i łupienia mieszkańców, nie zaniebując wszystkich dawniejszych. Rozkaz zamykania domów na klucz przez dzień cały dał im nową do zdzierstwa sposobność, policyanci, gdzie tylko nie znajdują furtki lub bramy zamkniętej na klucz, biją stróża, a właścicielowi każą opłacać 50 rub. sr. lub więcej. Zdzierstwo zaprawiają urąganiem. I tak p. Stanisław Pfeifer wł. domu nr. 2455 zapłacił 52 rs., a gdy z pieniędzmi temi udał się do kasy, wystawili mu tam Moskale kwit, że złożył „ofiary“ 52 rs. Nadaremnie się opierał i żądał innego kwitu, nie chciano innego wydać, a żołnierze tymczasem stali w jego domu, gospodarując jak u siebie dopóki kwitu nie przyniesie.

Policmajster Rosiński, wydał komisarzowi cyrkulu II następujące rozkazy: 1) ażeby podwładnych mu oficerów policyjnych wysłał po szynkach, bawarych, kawiarach, cukierniach itp. innych zakładach z rozkazem do trzymających te zakłady, ażeby gościom niedozwalali tam dłużej nad 10 minut przebywać, pod utratą konsensu, karą pieniężną od 30 do 100 rs. 2) Ażeby nakazał właścicielom domów niewpuszczać do domów ludzi w ich domach niezamieszkałych, (gdymby rozkaz był wykonany, to wszelkie stósunki między ludźmi by ustały, bo nie mógłby iść ojciec do syna, przyjaciel do przyjaciela); jeżeli nie usłuchają rozkazu to dany im będzie za stróża żołnierz moskiewski. 3) Ażeby oficerowie policyjni codziennie po kilka razy oglądali w swoich rewirach, czy sienie kamienne pozamykane na klucz i przedstawiali właścicieli do kary pieniężnej, a stróżów do chłosty.

Aresztują Moskale mnóstwo osób na ulicach bez żadnej przyczyny a choć po ścisłej rewizji nie nie znajdują przy nich, trzymają 24 do 48 godzin o chlebie i wodzie i dopiero puszczają. Każdy oficer, każdy żołnierz chwytą i więzi samowolnie. Słowem panuje zupełne bezprawie i nikt się na żadne prawa nie może powoływać.

Na prowincyi w Kongresówce, ruchome kolumny wojsk moskiewskich krążące dla wymuszania opłat rządowi moskiewskiemu, popełniają ciągle w wielu miejscach rabunki i straszne nadużycia. Między innymi w północnej części Krakowskiego w powiatkach kieleckim i opoczyńskim, w których prokonsulem jest łupieżca Czengier, przyszedłszy do miasteczka lub do dworu i wsi, grożą tu mieszkańcom a tam właścicielowi i włościanom rabunkiem i „rozorianiem“ wsi, jeśli natychmiast opłata nie będzie uiszczoną. W niektórych miejscach rabują, a w innych gdzie do rabunku nie przyjdzie, żołnierstwo, które ma od Czengierego przyobiecana grabież, ryczy z niecierpliwością jak dzikie zwierzęta. W podobny sposób wymusza rząd moskiewski ogromną kontrybucją od właścicieli ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, lub rabuje. Na Litwie, gdzie już olbrzymią kontrybucją złupiono wszystkie majątki w miastach i po wsiach, tam gdzie ich nie zagrabiono całkowicie sekwestrem lub rabunkiem, rozbój i okrucieństwa popełniają Moskale na wyższy jeszcze stopień: palą i niszczą ze szczerem całe mia-

stezka i wioski, ludność ich przesiedlają na Sybir lub w głąb Rosyi. Jest już kilkanaście w ten sposób zrównanych wsi, a nawet całych okolic (okolica Szczuki), teraz znowu w ten sposób Moskale zniszczyli wieś Szumy, na pograniczu powiatów lidzkiego i grodzieńskiego leżącej. Gromady więźniów politycznych wywożą ciągle Moskale z ziem polskich, mianowicie z Warszawy, Wilna i Kijowa na Sybir, do robót w minach lub na wygnanie.

— Z pod Działoszyc, 24 września, donosi korespondent do Czasu o nowem okrucieństwie moskiewskiem, popełnionem w Działoszycach przez Moskale 22 tm. i o rabunku jakiego się dopuściło toż żołnierstwo moskiewskie nazajutrz tj. 23 tm. na spokojnych mieszkańcach i kupcach Działoszyc, będących dość ożywionem handlowem miasteczkiem.

W nocy 22 tm. przyszedł do miasteczka oddział żołnierzy moskiewskich pod dowództwem dwóch oficerów. Żołnierze z oficerem wbiegli zaraz do krawców starozakonnych w tem miasteczku, a znalazłszy u jednego z nich nazwiskiem Icek Sarna poszyte koszule i bluzy, które uważali za mundury powstańcze, zaczęli bić i katować biednego krawca, aby powiedział kto mu kazał szyc mundury. Starozakonny Sarna wytrzymał katowanie go batami; lecz następnie oficer moskiewski z żołnierzami wzięli się do tortur.

Nie uwiarzą może temu oświecone narody, lecz tak jest, barbarzyńcy moskiewscy, jak więźniów w cytadeli warszawskiej i w wielu innych miejscach, tak i tego nieszczęśliwego wzięli na tortury. Niemając innych do tego przyrządów, zapalili Moskałe kilkanaście świec łojowych i zaczęli niemi go przypalać. Naprzód świecami temi spalili mu brodę i faworyty, następnie brwi i rzęsy uszkodzili bardzo oczy, a cała twarz stała się jedną raną; dalej zaczęli przypiekać palcami się świecami na całym ciele, a szczególnie pod podszewy. Gdy młdał z bólu, trzęźwili go, a następnie na odmianie tortur ściśkali mu powroźmi ręce w pulsach. Torturowanie to nieszczęśliwego starozakonnego z przestankami trwało od 1 w nocy do 10 rano. Wreszcie nieszczęśliwy, który wprzód mówił Moskałom prawdę, że jacyś dwaj nieznajomi panowie kazali mu szyc owe suknie, dawszy zadatek, gdy go koniecznie zmuszali Moskale na torturach, aby powiedział nazwisko, którego nie wiedział, chcąc ochronić się od mąk dalszych, powiedział pierwsze nazwisko, jakie mu przyszło na myśl, pana Zdzierskiego kasyera miejskiego, który o tem wszystkim nie zapewne nie wiedział. Oficer jednak i żołnierstwo niebajac, że zeznanie takie na torturach wymuszone nie ma żadnej wagi i że torturowany choć czego nie wie, by się od mąk nieznośnych uwolnić, powiedzieć może pierwsze lepsze nazwisko i wyznać wszystko co mu wyznać każą, zaarrestowali zaraz Zdzierskiego.

Lecz tu jeszcze nie koniec gwałtu moskiewskiego. Nazajutrz 23 tm. był dla starozakonnych uroczysty wielki dzień modlitwy „święto pojednania“ czyli tak zwany „sądny dzień.“ Zwykle dzień ten cały starozakonni przepędzają w bożnicach i domach modlitwy. Lecz starozakonni widząc horde moskiewską przychodzącą tylko na oddalenie się ich z domów izby wpaść i rabować, pozostali w mieszkaniach dzień cały za pozwoleniem swęj władzy duchownej, co jest rzeczą niepamiętną i dopiero nad wieczorem udali się do domu modlitwy. Ostrożność ta jednak nic nie pomogła. Żołnierze moskiewscy pod przewodnictwem obu oficerów wpadli do sklepów w nieszczęśliwem miasteczku i rozpoczęli rabunek. Zabierali sztuki płótna (których zrabowali kilkadziesiąt) kawę, cukier, szalę, chustki itd. Złupili szczególnie sklepy starozakonnych: Józefa Ehrlicha, Samuela Majerczyka, Mendla Banacha. W ogóle zrabowali Moskale w towarach i nieco w gotowiznie na kilka tysięcy rubli. Rabunek byłby jeszcze dalej prowadzili, lecz łupiona ludność, niewiedząc innego sposobu do zastopienia się od gwałtu, posłała kilku w deputacji do dowodzącego oficera moskiewskiego, ofiarując mu 2,000 złp. aby powstrzymał dalszy rabunek. Oficer ów wzięwszy te 300 rs. wstrzymał dalszą grabież. Oddział ten moskiewski należał do załogi w Proszowicach i tam pociągnął; lecz inny większy oddział moskiewski przybył do Działoszyc dzisiaj.

Oto nagie fakta niepotrzebujące żadnego komentarza a świadczące, jak daleko idzie bezprawie i barbarzyństwo moskiewskie, które wzrasta prawie z dniem każdym. Nic więc dziwnego że coraz większe oburzenie ogarnia całą ludność, że wszyscy tak chrześcijanie jak starozakonni wszystkimi siłami starają się muszą o wyparcie najazdu moskiewskiego.

Wilno, 24 września. Kuryer Wileński ogłasza zalecenie Murawiewa Wiszatjela do Murawiewa syna, polecające list pasterski wymuszony na żmudzkiem rzymsko-katolickim biskupie Wołoczewskim. Przychodzą w tym liście wyrażenia jak: „Wszelkie wypadki na widowni ziemskiej z woli Boga pochodzą. Wojną i zawichrzeniami kieruje przemądra wszechmocna jego prawica.“ „Codzienne biedy i kłopoty, żalony płacz i głębokie jęki, jasno dowodzą, że Pan Bóg jeszcze na kraj nasz się gniewa.“ „A więc będąc ciężko uciśnieni klęskami, nie szcędźcie modlitw i skruchy.“ „Módlcie się także za N. cesarza Jmci Aleksandra II itd. Z całego listu przebija to wrażenie uciskn niewysłowionego, i nacisku pod jakim był napisany.

— Piszą stąd, 15 września, do Czasu: Ajenci Moskwy przed każdą uroczystością dworsko-moskiewską starają się ludzi łatwowiernych obietnicami carskiej łaski. Dzięki Bogu, iż nie napotykaemy tych łatwowiernych, coby się spodziewali jakiegoś dobrodziejstwa od rządu moskiewskiego dla Polski. Szubienica w każdym tygodniu wznosząca się nad pałacem wileńskim i na niej kołyszające się ciała naszych męczenników, to rzeczywiście łaski moskiewskie, rozdzielające nas na wieki od Moskali. Żadne fałszowane adresy, żadne wymuszone podpisy spoik naszych uczuć z Moskwą nie zdołają. Od kilku tygodni rząd moskiewski ciągłymi festynami, dawanymi wśród drgających ciał męczenników, chciałby zakryć przed nami i Europą powstanie ciągle trwające. W tym celu dzienniki moskiewskie z dziwną starannością zajmują się opisami szczegółowymi uroczystości dworskich wyprawianych przez Moskale, a w przeszłym tygodniu aż dwie ich było, w poniedziałek i w piątek.

Każdy obchód podobny, nakazany przemocą miastu przez policją moskiewską, kosztuje Wilno do 10,000 rs. Przy dzisiejszem zubożeniu miasta, ciągłych sztrofach i kontrybucjach po dwa i trzy razy ściąganych od właścicieli Polaków, podobny wydatek dla fantazyi moskiewskich czynowników jest klęską ogromną dla Wilna.

Pomiędzy dwiema rzezonami carskimi uroczystościami, w antraktach tej komedii moskiewskiej, we środę tj. 9 września na rynku wileńskim na Łukiszkach, postawiono dwie obok siebie szubienice. O 10 rano wyprowadzili Moskale z więzienia od Dominikanów trzech młodzieńców: Jana Bieńkowskiego, Jana Marczewskiego i Edwarda Czaplńskiego, skazanych na śmierć, jeszcze ciągle za zamach na życie Domejki. Dwóch posadzonych na wozie wysokim, obok kata i przykrępowanych do siedzenia, obwożono po ulicach miasta pod silną eskortą żołnierzy i przy muzyce pogrzebowej. Trzeciego wieziono na drodze za nimi, słabego i ledwo dającego znaki życia, tak był chory, prawie umierający: dla tego też przyspieszono egzekucyę, aby pokazać ludowi, że jeszcze żywego powieszono, a dla jawniejszego dowodu, iż żywego wieszano, nakazał Murawiew katowi zawiesić go pod brodę, by przez to przedłużyć konanie i wydobyć ostatki sił konwulsyjnych, których nie mogły do reszty odjąć tortury używane przy śledztwie. Zabijając fizycznie, chciano go moralnie zabić, okłamując w sprawozdaniu urzędowem, że Czaplński odepchnął ostatniej chwili błogosławieństwo kapłana, gdy ten człowiek po katowaniu i chorobie, nie odzyskał ani na chwilę przytomności, tak, że już bezsilnego kat zaniósł pod szubienicę. Bieńkowski i Marczewski zachowali hart duszy i rezygnacyę męczenników aż do ostatniej chwili życia, wstępując bez pomocy kata na rusztowanie. Marczewski z wozu śmiertelnego spoglądał tryumfalnie i z dumą na swoich oprawców. O 11 rano wszystkich trzech razem powieszono, w obec licznej zebrań ludu, który uciszonym łkaniem kołł boleść i zaciskał pięść do odwetu.

Z Kowna dochodzi wiadomość o rozstrzelaniu w mieście Popielach, powiatu nowoaleksandrowskiego, dnia 1 września, włościanina Józefa Zybersa za udział w powstaniu. Dotąd rząd moskiewski ogłosił urzędowo o jednym tylko włościaninie zamordowanym publicznie przez siebie, o Michale Ciuchnie. Teraz donosi o drugim. Dla czegoż o tylu innych włościanach zamordowanych publicznie przez Moskale w Szawlach, Wiłkomierzu, Dusiatkach i d. nie ogłosił rząd moskiewski ani słowa? Czyliżby Moskwa, zamordowała tysiące ofiar, wstydziła się jeszcze z wyjawieniem kilku nazwisk włościańskich? Tak jest: mordując szlachtę i księży, usiłuje dowieść fałszu, że lud nasz na Litwie nie bierze udziału w powstaniu. Dla tego też ukrywa nazwiska zamordowanych włościan najtroskliwiej. Dając sekretne polecenie zniszczenia całej osady włościańskiej, przesiedlenia mieszkańców na Syberya, rząd moskiewski w pismach swoich chwali gorliwość włościan dla rządu moskiewskiego, i pochlebając ich namiętnościom, jednocześnie ukradkiem rozkazuje więzić, przesiedlać i mordować, nawet wsiami całemi. W tych dniach wyszedł rozkaz Murawiewa do izby dóbr państwa wileńskiej, ażeby wszystkich włościan ze wsi Szumy, na pograniczu powiatu lidzkiego z grodzieńskim, za to, iż dostarczali żywności powstańcom, uwięzić i dostawić do Wilna, ziemię zaś ich i dobytek rozdać natychmiast pomiędzy rozkolników sprowadzonych z Moskwy, a rodziny ich przesiedlić w głąb Moskwy. Przy wykonaniu takiego barbarzyńskiego ukazu, opór może stawiać włościanie. Wiadomo, jak jest przywiązany do ziemi nasz włościanin; prędzej z życiem się rozstać, niż z tym kawałkiem ziemi ojczystej, gdzie stała chata i jego dobytek.

Doniosłem już, że rząd moskiewski zamierza całą szlachtę drobną zaściankową, która rzeczywiście jest żywiołem narodowym najgorętszym, przesiedlić w głąb Moskwy, oddając ich grunta rozkolnikom czyli burłakom. Wszelki zaś ich majątek ruchomy zlicytować i obrócić na kieszta podróży ich rodzin w głąb Rosyi. To barbarzyńskie postępowanie chce rozciągnąć także do włościan, którzy okazali sympatyę dla powstania.

W sobotę zesłał, tj. 12 tm., wywieziono koleją żelazną z Wilna 80 więźniów naszych na Syberya wziętych po większej części z pola bitwy rannymi, w tej liczbie trzecia część włościan. Prowadzono ich pod silną eskortą kozaków o godz. 7 wieczorem do dworca kolei. Nikomu pod surową karą nie wolno było wyjść w ówczes na ulicę, a nawet stanąć w bramach. Większa część tych więźniów przeznaczona do ciężkich robót; łąły żółte na plecach grubej arezstanciej kapoty i golone wasy i brody, świadczą o ich ciężkiem przeznaczeniu. Pomimo tego, wszyscy prawie ze szlachty zdawali się mieć miny wesołe i nadzieję rychłego powrotu. Włościanie tylko byli więcej zasmuceni; to też bracia szlachta, podczas więzienia w turmie otaczała ich całą opieką i troskliwością jako młodsze swoje rodzeństwo, dzieląc na równi z nimi pieniądze, bieliznę i żywność przyslaną z miasta. Niektórzy z więźniów zachowali jeszcze na drogę ubiór narodowy, świtkę szarą i konfederatkę na głowie i tak ich odprawiono z Wilna.

Dotąd jeszcze wymuszają Moskale zbieranie podpisów na adres do cara. Niektórzy z nich w mianowanych bezprawnie przez Murawiewa niyb marszałków szlachty, rodem Moskale, dla pokazania gorliwości służby swojej, sami objeżdżają z kozakami dwory i zaścianki szlacheckie i zmuszają do podpisu wszystkich. Każdego, co się opiera podpisać, odsyłają do więzienia. W województwie kowieńskim, które tyle poświęceń okazywało tak w każdej wojnie narodowej, jak i w obecnej z Moskwą, że aż dotąd utrzymało pod całym naciskiem kilkanaście zbrojnych oddziałów powstańczych, zmusza Murawiew do podania adresu. Narzucono tam przez Moskale na marszałka Felicjan Karp śmiało bezczelnie w imieniu całej gubernii, 7 września, podać fałszywy adres podpisany przez kilku urzędników moskiewskich, słowem tak samo, jak wprzód Domejko. Te same użyte były gwałty do zmuszenia szlachty kowieńskiej do podpisów. Z toku rzeczy i wypadków zasłych w tym roku na Żmudzi, wiadomo jest, iż cała szlachta tamieczna i włościanie brali najczynniejszy udział w powstaniu; młodszy szczególnie dotąd walczą w szeregach narodowych przeciw Moskwie, starszy zaś większą część wywieziono na Syberya

trzymają po więzieniach; cząstka zaś nie wielka, stała w domu, była zmuszona do podpisania adresu, który w rzeczywistości nie ma znaczenia, w obec trwającego powstania. Wydział powołany prowincjami litewskimi, postanowieniem swym z dnia 2 września, rozgrzeszył obywateli na Litwie od podpisania adresu, gdy są siłą zmuszeni, a to aby ich uwolnić od podpisania moskiewskich. Duchowieństwo wileńskie dyktującą województwo wileńskie i grodzieńskie) podległ naciskowi Murawiewa i wszystkich moskiewskich, zdołało się oprzeć stanowczo podaniu adresu.

Prześladowanie tu duchowieństwa katolickiego przez Murawiewa. Przed miesiącem jeszcze, w ślad za wywiezieniem biskupa Krasieńskiego do Wiatki, wywieziono na Sybir księdza Lipnickiego, kanonika katedry wileńskiej za to, iż nie wystąpił przeciwko adresowi; niedawno aresztowano księdza, profesora seminarium wileńskiego; odebrano profesora nauki religii w szkołach wileńskich, księdza Jundziłłowi, Piotrowiczowi i Ciechanowskiemu, któremu niechcieli podpisać adresu. Wśród całego duchowieństwa tylko księży znalazło się odszczepieńców: ks. Niechleba (niedawno za staraniem Murawiewa mianowany praktykantem wileńskiej, wbrew wszelkim ustawom kanonicznym nadanym kapitulie wileńskiej, a tak występuje przeciwko temu wszystkiemu, co jest polskie, i dąży do odwołania Murawiewa do objęcia rządów diecezji wileńskiej), księży wileńskich adres podpisał; drugi podpisał Jundziłł, znany od dawna jako stronnik Moskwy; za to go wywieziono profesorem w gimnazjum wileńskim na miejsce ks. Jundziłła i ks. Piotrowicza. Prócz tych dwóch, więźniów im podobnych rząd moskiewski nie znalazł na Litwie.

Przeciwko temu wszystkiemu, co jest polskie, i dąży do odwołania Murawiewa do objęcia rządów diecezji wileńskiej), księży wileńskich adres podpisał; drugi podpisał Jundziłł, znany od dawna jako stronnik Moskwy; za to go wywieziono profesorem w gimnazjum wileńskim na miejsce ks. Jundziłła i ks. Piotrowicza. Prócz tych dwóch, więźniów im podobnych rząd moskiewski nie znalazł na Litwie. Wobec tego z całą gwałtownością przeciwko księżom katolickim występują wszyscy satrapy i ajenci Moskwy, mianując ich wódcami całego ruchu narodowego. Sławna jest ze swego czasu odezwa wikomierskiego naczelnika wojennego, pułkownika Mollera, z dnia 12 sierpnia do sprawnika Sztymy, gdzie Moller oburzony na całe duchowieństwo katolickie: „Księża, abyście księży na przyszłość, przy zjawieniu się powstańców, zamiast, jak dotychczas bywało, walczyć i słać, występowali przeciwko oddziałom z nakazując im poddawać się i broń składać;“ gdyby tego nie było, „w takim razie, pisze dalej satrapa moskiewski, może pozwolić księżom na ich wejście do wsi, jak to trzecie jego.“ Gdy zginie, sprawnik ma natychmiast o tym zdarzeniu donosić do biskupa Wołoczewskiego na Litwie, któremu rząd nakazał rzucić klątwę na powstańców.

Wspomnieliśmy niedawno o instrukcji nowej względem szkół publicznych, dziś możemy dołączyć jeszcze niektóre objaśnienia. Rząd moskiewski od lat 30 stopniowo coraz bardziej ograniczając przystęp młodzieży do nauki, w ostatnich dniach roku 800 uczniów liczyło gimnazjum wileńskie, a dziś w tych klasach razem w gimnazjum i byłym instytucie nie ma już i 300 uczniów. Przed laty kilkunastu naukowemu wileńskiemu, dla dawania zapomogi bieżącej uczniom w szkołach, zaprowadzoną została opłata 10 rubli od każdego ucznia przy wstępie; w lat kilka podobną opłatę do 10 rubli, a temi pieniędzmi utrzymywano uczniów po szkołach, lub dawano je na nagrody moskiewskim profesorom lub tym wszystkim, których kurator uważał za najlepszych dla rządu moskiewskiego; dziś podniesiono opłatę każdego ucznia do 20 rubli srebr. Z trzech gimnazyj w województwie wileńskim jedno w Młodecznie (pow. wilejskiego) zostało skasowane, a profesorowie Polacy usunięci bez powodu na przyszłość. Nowe rozporządzenie przepisuje, aby było w każdej klasie więcej uczniów jak 30; co wyżej nad 30, musi czekać na rok przyszły wakansu. Nadto znowu wprowadzono nowe zasady, oparte na sztrofach pieniężnych, gdzie uchybienie po 100 rs. Przy zamknięciu roku szkolnego w połowie czerwca rozdawane były świadectwa uczniom, oparte na tym warunkiem, aby każdy za poręką osoby rodziców albo krewnych, stawił się na powrót do szkoły na termin oznaczony do wpisu, nie zważając na to, czy ucznia nadal przedłużać nauki w tymże zakładzie lub nie; jeżeli się nie stawi na czas oznaczony i nie złoży świadectwa, to uczeń miejscowy, że przez ten czas nie należał do powstania, jego poręczyciel obowiązany jest zapłacić 100 rubli. Do 5 (17) września naznaczony jest termin rozpatrzenia tych zobowiązań i następnie uzyskiwania kar.

2) Każdy uczeń obowiązany jest przy wstępie do szkół poręczyciela z kaucją 100 rubli na przypadek sztrofu za uchybienie; poczem następuje wydalenie ze szkół. Od poręczyciela wyłączają się obcy uczniowie prawosławni i Niemcy galicyjskich prowincji.

3) Żadnemu uczniowi nie wolno wyjść na ulicę bez biletu. Władza policyjna ma prawo na każdym kroku zatrzymać go o bilet i w razie nieokazania, aresztować.

4) Pozwala się uczniowi wychodzić z domu tylko w dzień, w kierunku do zachodu słońca (nawet w porze zimowej, gdzie jest 7 godzin).

5) Czapki przed generałami moskiewskimi zdejmować nie są obowiązane.

6) W obrębie całego gmachu szkolnego niewolno żadnemu uczniowi przemówić i słowa jednego do kogokolwiek po polsku. Samo stosuje się i do nauczycieli.

7) Modlitwy przed i po lekcjach nie można mówić inaczej, tylko po moskiewsku.

8) Język polski zostawia się jeszcze do czasu w gimnazjum, po jednej godzinie na tydzień w każdej klasie, lecz tylko w przypadkach; w żadnym razie nie jest obowiązującym ani przedmiotem. Oprócz tego w wileńskim okręgu naukowym powołano, o ile możliwości profesorów pochodzenia polskiego do Rosji, a na ich miejsce zapelniać Moskalami. Inspektor gimnazjum, Tamulewicz, wydalono za to, że Polak, bez powodu o tym zawiadomienia; na jego miejsce mianowano księdza Szinkowa, członka komisji śledczej wileńskiej, zostawiając go przy dawnym obowiązku. Zabronił rząd moskiewski

dawać lekcji po pensjach prywatnych osobom nie mającym upoważnienia od rządu moskiewskiego, na które potrzeba złożenia kaucji rubli 500. Oto jest system wychowania moskiewskiego na Litwie.

W tych dniach wywiezieni z Wilna na Syberję z powiatu oszmiańskiego obywatele: Aramowicz, Zawadzki, Odyniec, Minejko, dwaj bracia Jucewiczowie; z wilejskiego: Ossowski i inni.

Aresztowani: Maksymilian Dębicki (z Królestwa Polskiego) właściciel magazynu korzennego w Wilnie; Szmidt, kupiec z Warszawy; Gołębiowski, szewc; Stein, prowizor apteki; Stanisław Siwicki właśc. ziem.; Kozicz, Steskiewicz Władysław, urzędnik; panie: Minasowiczowa z córką 14letnią; Kielczewska, właścicielka z Wileńskiego; Szostowska; panna Frankowska itd.

## ROSYA.

Petersburg, 24 września. Twierdzą w kołach dobrze zwykle informowanych, że admiralicya wydała rozkaz, aby czemprędzej przeprowadzić uzbrojenie wybrzeży morza Czarnego, zwłaszcza pord Odeski wzmocnić nowymi naspami. Pomiedzy księciem Gorczakowem a szwedzkim posłem baronem Wedel Jarlsberg zaszyły ostre przymówki z powodu zwłoki w wydaniu szwedzkich poddanych, których wojsko rosyjskie zabrało w niewolę, a którzy walczyli w szeregach polskich. W książkę Konstanty przybywszy do Oriandy na Krymie zachorował na cze.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 25 września. Dziś przyszła pod obrady izby poselskiej sprawa hr. Dzieduszyckiego, członka rady państwa. Jak wiadomo, przed czasem niejakim policja zatrzymała hr. Dzieduszyckiego we Lwowie i mimo oświadczeń i dowodów że jest członkiem rady państwa, zrewidowała powóz, jego samego zaś, nic w powozie podejrzanego nie znalazłszy, puściła. Pan Dzieduszycki uzależnił się na to postępowanie władz lwowskich do izby. Sprawę jego przekazano tej samej komisji, która zajmowała się sprawą posła Rogawskiego. Sprawozdawca komisji był tym razem p. van der Strass. Zaczął on od wątpliwości co do kompetencji komisji w tej sprawie. Marszałek wątpliwość tę usunął i zapytał izby, czy chce w tej chwili sprawę pana Dzieduszyckiego załatwić. Na co gdy izba znaczną większością przystała, sprawozdawca wprowadził sprawę odczytaniem listu p. Dzieduszyckiego, w którym opisuje marszałkowi izby zdarzenie, jakie go we Lwowie spotkało i załącza świadectwo dyrekcyi policji, gdzie go zatrzymano. Komisja, wedle sprawozdawcy, udała się do ministra policji po objaśnienia, który przesłał jej raport w tej sprawie namiestnictwa lwowskiego. Raportu tego pozwolił minister udzielić izbie z wyjątkiem kilku nazwisk. Wedle słów raportu urzędowego zatrzymanie hr. Dzieduszyckiego nastąpiło w skutek denuncyacji, jakoby jakieś dwa wózki do niego należące broń zawierały. Na jednym z wózków wskazanych znaleziono 40 sztuk płaszczów, ale wózek jak się wykazało nie należał do hr. Dzieduszyckiego. Na drugim wózku siedział sam p. Dzieduszycki; tu rewizya niczego nie odkryła. Ztąd pochodziło, wedle namiestnictwa, zatrzymanie, ale zgwałcenia prawa, nietykalności posła zdaniem jego nie było; namiestnictwo żąda, że takie nieprzyjemne zatrzymanie właśnie hr. Dzieduszyckiego spotkało.

Zdaniem komisji, oświadczył sprawozdawca po przeczytaniu powyższych dokumentów, nie było przy aresztowaniu ale tylko zatrzymanie, podobne do tego, jakiego doznaje poseł, gdy przy rogatce miejskiej zatrzymują powóz dla rewizji; gdzie także jest pozbawiony wolności osobistej tak długo, jak tego wymaga czynność urzędowa. Granica wprawdzie między zatrzymaniem a przyaresztowaniem jest trudna w razach podobnych do określenia, komisja wyznaje, że nie poczytuje działania władzy policyjnej za zupełnie wolne od zarzutu. W tym znaczeniu stawia komisja wniosek: Izba uolewając nad wypadkiem, jaki dotknął hr. Dzieduszyckiego przechodzi do porządku dziennego. Komisja pochwyciła tylko stronę prawniczą kwestyi, pominięła zaś zupełnie jej stronę polityczną, którą wymownie podniósł poseł Dietl. Mniejsza o to, mówić tenże poseł, czy hr. Dzieduszycki był zatrzymany czy przyaresztowany; fakt ten nie jest jedynym w Galicyi, ale jest tylko gałązką całego systemu faktów, które się tam dzieją wbrew prawu. Trudno jest pojąć postępowanie galicyjskich władz rządowych, obok stanowiska jakie dwór wiedeński zajął w kwestyi polskiej w obec Europy. Mówiono w izbie o agitacyi w Galicyi; nie ma tam agitacyi, jest tylko współczucie dla cierpiącej braci; tego współczucia nikt nie przeczy; lecz nikt mu się dziwić też nie powinien, gdyż można tu zastosować słowa niemieckiego poety: „Trzy serca, a jedno tętno.“ (Drei Herzen und ein Schlag.) Galicyanie działają przeciw Rosji, nie przeciw Austrii, od której nawet spodziewają się pomocy; nigdy Austrija nie pozyskałaby stósownym wystąpieniem tyle sympatyj Polsce, ileby teraz mogła pozyskać. Minister policji powiedział kilka słów w obronie władz policyjnych, i dotknął też mowy p. Dietla twierdząc, że na anormalne położenie należą się wyjątkowe rozporządzenia mimo to nieprzyznawał egzystencji stanu wyjątkowego w Galicyi. Izba przyjęła wniosek komisji znaczną większością. Hr. Dzieduszycki na tém posiedzeniu nie był obecnym.

Wiedeń, 28 września. Wiedeńska General Korrespondenz powiada, że wiadomości dziennikarskie odnoszące się do Francji lub Anglii względem dalszych kroków w sprawie polskiej podjąć się mających, polegają jedynie na domysłach wysnutych z przypuszczeń, jakie czynią dzienniki francuskie.

## ANGLIA.

London, 25 września. Wystanie Stanów skonfederowanych amerykańskich p. Mason, widząc, że daremnie się stara o zawiazanie z rządem angielskim stósunków dyplomatycznych, wystosował list pożegnalny do lorda Russla z ubolewaniem, że rząd angielski nie chce przyjąć propozycyi prezydenta Stanów południowych i jego (Masona) uznać posłem przy dworze lon-

dyńskim, oświadczając, że w takim razie ma polecenie natychmiast Londyn opuścić, co też uczynił.

— Manifest rządu narodowego dał Timesowi powód do następujących uwag: „Komitet narodowy polski odbywa czynności rządowe tak samo, jak władze Stanów skonfederowanych amerykańskich. Widzimy, że ma jak najzupełniejszą kontrolę nad Polakami, czy oni w domu, czy za granicą. Ma on swoje trybunały i wykonywa jak się zdaje ich rozporządzenia. Nakazuje według woli poddanym swoim płacić podatki, lub nie płacić; powołuje ich według woli do broni lub daje urlopy; prowadzi sprawy powstania prawie tak samo, jak gabinet regularnego państwa rozporządza swoimi wojskami; a teraz zdaje się rzeczą niewątpliwą, że ma swoich pełnomocnych agentów dyplomatycznych, a jego depeze w ten sam sposób dochodzą uszu Europy, jak depeze mocarstw regularnie zorganizowanych. W taki przynajmniej sposób przedstawia się ta sprawa z ogłoszenia depezy rządu narodowego do księcia Czartoryskiego. List ten mieści się pomiędzy dokumentami dyplomatycznymi w kwestyi polskiej. Zamienione pomiędzy innymi mocarstwami depeze już były ogłoszone, w tém pojawia się naraz wśród nas nowe mocarstwo i zapraszają nas, ażebyśmy zapatrywanie polskiego rządu narodowego tak samo wzięli pod rozwagę, jak zapatrywania Rosji i trzech mocarstw.“ Times ubolewa, że z owego manifestu nie widać w Polakach najmniejszej chęci do kompromisu i kończy swoje uwagi temi słowy: „O jednej rzeczy jesteśmy przekonani o tém, że tak Rosyanie jak Polacy obaczają się wreszcie zmuszonymi do zrobienia ustępstw. Wszystkie podobne kwestye załatwiają się przez wzajemne ustępstwa itd.“

Londyński korespondent do Köln. Ztg powiada, że „gdyby się żywe współczucie piśmienne przydać mogło na co Polakom, to byłoby im pomoc, tyle bowiem w ostatnich kilku dniach napisano w dziennikach londyńskich przyjaznych Polakom rzeczy, a mianowicie tyle z żółcią pomieszanego rozlano inkaustu na bezsilną dyplomacyę, ile nad Wisłą krwi dotąd wypłynęło.“ Nie tylko współczucie się objawia z dzienników tutejszych prawie bez wyjątku, ale i gniew na sprawców niedoli polskiej, szczególnie na lorda Russla, któremu ani wojna amerykańska, ani sprawa Meksyku i duńsko-niemieckie tyle nie dokuczyły co sprawa polska, bo wszystkich sobie zamienił w nieprzyjaciół. Jemu przypisują głównie niepożyteczność dotychczasowych rokowań dyplomatycznych, bo „kiedy wszystko szło najlepszym porządkiem, pisze Morning Post, oświadczył naraz nieproszony, że Anglia nie zrobi nic nad kroki dyplomatyczne, czem sparaliżowała całą sprawę, a zwłaszcza akcyę Francji i Austrii. Ta nędza dyplomatyczna nie będzie bez korzyści moralnych, kończy Morning Post, jeśli nie dla teraźniejszych dostojników państw to dla przyszłych pokoleń. Polska ma słuszne powody do wyrzekania, że jej przyjaciele również okrutnie z nią się obchodzą, jak jej wrogowie. Jej cierpienia są niezmiernie i potrzeba jej będzie wszytkiej cierpliwości, jaką posiada, ażeby znieść te cierpienia.“

— Do wiedeńskiej Gen. Corresp. piszą ztąd, że poselstwo rosyjskie w Londynie, które niedawno skarżyło w sądzie angielskim o werbunki dla powstania w Polsce, zamysła wnieść nową skargę na rewolucyjną czynność drukarni Herzena. Dalej chce podobno skarżyć pewną drukarnią polską, która wydaje pisma przeciw Rosji, a mianowicie, że odbiła broszurę ks. Dołgorukowa La vérité sur la Russie i inne tém nieprzyjemniejsze, że na dokumentach oparte pisma tegoż księcia.

## DANIA.

Kopenhaga, 28 września. Biuro Wolffa donosi: Radę państwa zagał prezes ministerstwa. Mowa tronowa zapowiada projekt do konstytucyi dla wspólnych spraw Królestwa i Szlezewiku. Gdyby się nie spełniła nadzieja względem pokojowego porozumienia się z Związkiem, byłoby to dowodem, że nie chodzi o prawa krain duńskich, do niemieckiego Związku należących, ale o niepodległość państwa duńskiego. Tych bronić przeciwko wszelkiej napaści, Dania stała ma wolę w przeswiadczeniu, że w tym względzie nie będzie opuszczona.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 września. Dnia wczorajszego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie tutejszej rady miejskiej, którego powodem i przedmiotem była kwestya następująca.

Lipsk i inne miasta większe niemieckie postanowiły obchodzić uroczystości pięćdziesięcioletnią pamiątkę zwycięstwa pod Lipskiem, w której to bitwie, jak wiadomo, klęską Francuzów była klęska Polaków. Utworzony na ten cel komitet, zawezwał pomiędzy innymi także magistrat miasta Poznania, aby toż miasto w obchodzie rzeczonyj pamiątki także wzięło udział. Większość magistratu oświadczyła się przeciw temu, idąc za przeważnymi względami motywowanymi przez samego nadburmistrza pana Naumanna. W ułożonym już projekcie do odpowiedzi oświadczył magistrat rezonemu komitetowi, że jakkolwiek Niemcy tutejsi jako Niemcy uznają ważność pamiątki zwycięstwa pod Lipskiem i podzielają w sercu uczucia, jakie ożywiają Niemcy z okazji 50letniego jubileum na pamiątkę pokonania nieprzyjaciela Niemiec, to wszelako magistrat miasta, zamieszkanego przez Niemców i Polaków, winien mieć na oku i szanować zarówno uczucia mieszkańców polskich, których uroczysty obchód z podobnej okazji musiałby koniecznie razić i drażnić, czego w obecnych i tak już doraźliwych okolicznościach unikać należy.

W tym sensie zredagowana została odpowiedź magistratu do komitetu lipskiego, i zdawało się, że na tém się rzecz skończyła. Tymczasem z przyczyn, które nam nie są dość jasne, wdział się magistrat spowodowanym kwestyą tę przedłożyć także jeszcze do decyzyi rady miejskiej. Spodziewano się, że rada miejska przejmie się temi samemi względami i pobudkami, co magistrat miasta, i przychyli się do uchwały tegoż magistratu. Inaczej się stało. Większość niemiecka w radzie miejskiej, korzystając z przewagi, jaką jej nadają chwilowe okoliczności, ciężące na mieszkańcach narodowości polskiej, postanowiła, wbrew uchwale magistratu i wbrew różnym przekonującym pobudek i dowodów ze strony mniejszości polskiej, a nawet kilku Izraelitów, przystąpić do programu i inwitycyi komitetu lipskiego, a zatem postanowiła obchodzić uroczystości rzeczonyj jubileusz tryumfu pod Lipskiem i to na koszt gminy, której prawie połowa składa się z mieszkańców Polaków.

Jak się załatwiła kolizya zasła pomiędzy uchwałą rady miejskiej, nie wiemy. Gdyby magistrat chciał być konsekwentnym i wytrwał we względach słusznych, które uchwały jego spowodowały, musiałby korzystać z służącego mu prawa zażalenia swego veto przeciw uchwale rady miejskiej. Jeżeli to nie nastąpi, to miasto Poznań będzie obchodziło uroczystości i własnym kosztem pamiątkę tryumfu, który był klęską polską.

W tutejszym kościele parafialnym św. Wojciecha odprawiać się będzie z powodu tysiącletniej pamiątki zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, w dniach 13, 14 i 15 października r. b. uroczyste nabożeństwo jubileuszowe na wzór misy z dwoma naukami i dwoma kazaniami codziennie. Porządek tego nabożeństwa zostanie później ogłoszonym. [2787]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej, jest do nabycia:

**Pogląd na wypadki warszawskie**

napisał Hrabia G. Dąbski. Cena 7 1/2 sgr. [2832]

U **W. Czarneckiego**, złotnika w Poznaniu, są do nabycia:

**Medaliki Jubileuszowe,**

z wyobrażeniem św. Metodyusza i św. Cyrylia, apostołów i zaprowadzicieli wiary św. chrześcijańskiej w roku 863, po 4 sgr., a z czystego srebra po 4 złp.; przy zakupieniu większej ilości daje się stosowny rabat. [2797]

5 tal.

nagrody temu, kto zegarek złoty z emalią, dnia wczorajszego na ulicy Nowej zgubiony, w handlu K. Liszkowskiego odda. [2829]

Z powodu otwierającego się progimnazjum w mieście tutejszym, oznajmiam szanownym rodzicom i opiekunom, że przyjmuję chłopców na stancya, zaręczając dobre utrzymanie i troskliwą opiekę.

Gaiezno, dnia 21 września 1863. **Tadeusz Zablocki.** [2775]

**Kucharz**, kawaler, znajdzie miejsce w **Hôtel du Nord** w Poznaniu. [2827]

**Nauczycielka**, Polka, muzykalna, poszukuje miejsca. Adres: **Z. Z. Poznań, poste restante.** [2826]

**Ogrodnik**, zdatny, który dawniej pracował w dominium królewskim i świadectwami się wykazuje, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość przy ul. **Wilhelmowskiej** pod No. 26 [2783]

**Mężczyzna** żonaty, z dobrą świadectwem od swego pasterza, obeznany z obowiązkami kościelnymi, poszukuje miejsca jako kościelny. Adres: **P. S. poste rest. Poznań.** (2796)

**Pisarz gospodarczy**, Polak, rekonwalescent nieszczęśliwy poszukuje miejsca od św. Michała Bliższa wiadomość **A. B. w Pleszewie** poste restante fr. [2812]

**Uczeń**, mówiący po polsku i po niemiecku, znajdzie w moim zakładzie destylacyjnym i szynkowym natychmiast zajęcie. **Poznań, ulica św. Marcińska No. 54.** [2830] **Badt.**

**Winogrona** węgierskie tokajskie i muszkatołowe, codziennie świeże, poleca jak najtaniej **Kletschoff**, ul. **Kramarska 12.** (2801)

**Aukcyja.**

W **środe**, dnia **30 września** r. b. sprzedawać będą w lokalu aukcyjnym, ul. **Szeroka No. 20**, drogą licytacji publicznej najwięcej dającym za gotówkę:

**meble mahoniowe i brzożowe**, jako to: stoły, krzeselka, sofy, szezlongi, sofy do wypoczynku, szafy, komody, lustra itd., **kołpaki i żelazne sprzęty** itd. itd., a nadto: **kasę żelazną.**

**Lipschitz,**

(2811) król. komisarz aukcyjny.

**Restitutions-Fluid**  
(Płyn uzdrawiający)



jest wynalazkiem **Karola Simona** weterynarza hydropaty, fabrykat więc tegoż jedynie jest prawdziwy i skuteczny; fabrykaty zaś inne są li naśladowaniami, za których skuteczność wynalazca nie ręczy.

Płyn ten leczy niechybnie szybko; (w dówód czego tysiące świadectw) barku spleczenie, wywichnięcie krzyża, ochwat, zapalenie kopyt, wyteżenie ścięgna (Sehnenklapp), wywichnięcie pęciny, korony, przegubu, odcisnienie, odparzenie od siódła, chomąt i półszorków, okaleczenia, rany i blizny, i chroni tak konie j. t. inne domowe zwierzęta od zawczesnego zużycia ich sił.

Nabyć go można w **Poznaniu** u pana **M. J. Kamińskiego**, handel płótna w Bazarze. Cena całej paki ekstraktu (do utworzenia 48 kwart płynu) 11 tal.; 1/2 paki 5 3/4 tal.; 1/3 paki 4 tal., wraz z przepisem użycia. [2831]

Aby zapobiedz fałszowaniu i kupujących od strat uchronić, prosi się, na powyższe winiety i własnoręczny podpis wynalazcy uważać.

**PRZYBYLI DO POZNAŃA.**

Dnia 29 września.  
**HOTEL PARYSKI** Wł. dóbr Mittelstädt z Kolnej, hydropata Simon z Wiednia, artysta Maciejewski z Krakowa, rzecznik Moderski z Iwanowa, pani Piątkowska z Winniej góry, obywatel Dzierżanowski z Glinna, kup. Rost z Wrześni, Kolatt z Miłostawia.  
**HOTEL DU NORD** Wł. dóbr hr. Miączyński z familiją z Pawłowa, Wiesiołowski z żoną z Królestwa Polskiego, Matecki z żoną z Chwałkowa, Zakrzewski z Żabna, Szółdrski z Niem. Popowa, pani Koczorowska z Jasinia, plenip. Siedmiogrodzki z Nowej wsi, kapital. Fürstenchoff z Szwecyi.  
**STERNA HOTEL EUROPEJSKI** Pani Schulz z Szamotuł, por. Krug z Zielonógory, sędzia Neimann z córką z Freienwalde, wł. dóbr Janiszewski z Torunia, Korytowski z Rogowa, fabr. Marschal z Altony, dzierz. Fischer z Wrocławia.  
**HOTEL DREZDEŃSKI** Kupiec Freund z Frankfurt n. M., König z Leszna, konduktor Rohde

z Głogowa, major Paris z Poznania, urzędnik ccher, Heintze i radca Krüger z Berlina.  
**HOTEL BERLINSKI** Wł. dóbr Joanne z Lub. Brodowski z Geysersdorf, Bojanowski z Głogowa, pani Joanne z Malinia, wł. dóbr Naw. z Urbania, admin. Krzyżanowski z Mazyuna.  
**HOTEL FRANCUSKI** Kupiec Sieberg z Krak. ku, Jarosław z Budwisza, Grunow z Wrocławia, fabr. Ostenbach z Hugenow, hr. Arco z Wł. nia, Arco z Zgorzelicy, wł. dóbr Hadingen z aubing, rolnik Loher z Hatersheim, pan T. czyński z Wrocławia.

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu**

Dnia 29 września  
Żyto: bez obrotu, na wrz. i wrz.-paź. paż.-list. 33 1/2, list.-gr. 33 2/3, grud.-stycz. na odst. wios. 34 1/2 tal. pl. Okowita: bez obrotu, na wrz. 14 1/2, paż. 14 1/2, list. 13 1/2, 13 1/2, stycz. 14, luty 14 1/2 tal. pl.

Berlin, 28 września.  
NB. Ponieważ nie nadeszły dziś wiadomości handlowe z Berlina, nie dajemy cen tamtejszych.

Wrocław, 28 września.

Na targu:	piękna	śr.	pości
Pszenica biała	69-73	65	60-
" " " " " "	65-66	62	59-
Żyto	50-51	48	45-
Jęczmień	37-39	36	33-
Owies	27-29	26	24-
Groch	52-54	51	48-

Rzep zimowy: 218-210-198 sgr. za 150 funt. Rzepak: 210-200-190 sgr. za 150 funt. br. Rzep lato: 182-172 160 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Żyto: 2000 funt., w miejscu 12 1/2, wrz.-paźdz. 12 1/2, paźdz.-list. 12 1/2, list.-gr. 12 1/2, czerw. 33 1/2, tal. pl. Owies: na wrz., wrz.-paźdz.-list. 21 1/2, kw.-maj 22 1/2, tal. pl. Olę. piowy: w miejscu 12 1/2, na wrz. 12 1/2, paźdz. 12 1/2, paźdz.-list. 12 1/2, list.-gr. 12 1/2, grud.-st. i st.-luty 12 1/2, luty-marz. 13, kw. 12 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu 14 1/2, na wrz.-paź., paźdz.-list. i list.-gr. 14 1/2, pl. gr.-sty. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czer. 15 tal. pl.

Szczecin, 28 września.

Na giełdzie. Pszenica: 85 f, żółta w miejscu 54-57, polska 57-59, 83-85 funt, żółta wrz.-paźdz. 57 1/2, paż.-list. 57 1/2-57 1/2, list.-gr. 56 1/2-57, na odst. wiosenną 59 1/2-59 tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miejscu 38-40, na wrz. i paż.-list. 37 1/2-37 1/2, list.-gr. 37 1/2, grud.-stycz. 37 1/2, na odst. wios. 39 1/2-39 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 f, w miejscu 37-37 1/2, tal. pl. Ow. 50 funt., w miejscu 22-22 1/2, 47-50 funt. 23 tal. pl. Groch: do gotow. w miejscu 42 tal. pl. R. 1800 f, na wrz.-paźdz. 90 1/2-90, paźdz.-list. tal. pl. Rzepak zimowy: miejscu 95 tal. pl. Rzepak lato: w miejscu 12 1/2, na wrz.-paźdz. 12 1/2, paźdz.-list. i list.-grud. 11 1/2, grud.-stycz. i maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. 15 1/2-15 1/2-15 1/2, z beczką 15 1/2, na wrz.-paż. 15 paźdz.-list. 14 1/2, list.-grud. 14 1/2, odst. wiosenną 14 1/2-15-14 1/2, tal. pl. Iniany: z beczką 15 1/2, 15 1/2, na wrz.-paż. pl. paźdz.-list. 14 1/2, kw.-maj 13 1/2, tal. pl. O. malaga 17 1/2, zante 17 1/2, tal. pl. Syrop: hol. sz. 6 tal. pl. Ziemia: 14-16 sgr. za sz. Siano: 17 1/2-22 1/2, sgr. za cent. Słoma: 6 tal. kopa. Śledzie: szoty 8 1/2-3/2, na paźdz. tal. płacono.

Bydgoszcz, 28 września.

Pszenica 125-128 funt. wagi hol. (81 25 16t.-83 fun. 24 16t. wagi celnój) 45-48 tal. -130 funt. 48-50 tal., 130-134 fun. 50-54 tal. Żyto: niższe ceny, 120-125 funt. (78 funt. 81 funt. 25 16t.) 32-35 tal. pl. Jęczmień: 30-32, drobnij 25-28 tal. pl. Owies: 27 sgr. szefel. Groch: do got. 32-36 tal., na paszę 34 tal. pl. Rzep: 83 tal. Rzepak: 85 tal. Okowita: 8000% Tral. 15 1/2, tal. pl. Ziemia: nowe: 15-17 sgr. za szefel. Masło najcz. jakości: 8 sgr. za funt. Jaja: 18 sgr. za kopę.

**Nowy zakład fotograficzny**

w Gnieźnie.

Szanownej publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż oprócz mego zakładu fotograficznego, istniejącego tutaj już od kilku miesięcy i zaopatrzonego w najdokładniejsze maszyny optyczne, urządziłem także **fotograficzny zakład filialny w Gnieźnie**, gdzie mnie znany dokładny fotograf, pan Majewski, zastępuje. Polecając rzeczony zakład względem szanownej publiczności, nadmieniam zarazem, że wszystkie zdejmovane w Gnieźnie fotografie w tutejszym zakładzie moim są retuszowane przez najbieglejszych retuszerów.

Poznań, narożnik ul. **Wilhelmowskiej** i **Podgórnj**, w wrześniu 1863.

[2828]

**J. N. Seyfried.**

**No. 61. Mój skład wstażkowy i towarów No. 61. białych**

znajduje się teraz w narożniku Rynku i ulicy **Wrocławskiej No. 61.** w nowo wybudowanym domu.

**J. M. Nehab.**

**KURS GIEŁDY W BERLINIE.**

dnia 26 września.

Papery pruskie.	%	śr.	plano.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/2	
— rząd. 1859.	5	105 3/4	
— " 50, 52 konw.	4 1/2	98 1/2	
— " 54, 55, 57, 59	4 1/2	101 1/2	
— prem. 1856.	4 1/2	101 1/2	
— prem. 1855.	3 1/2	124	
Obliżi dżng. skarb.	3 1/2	90 1/2	
— Marchii.	3 1/2	90 1/2	
Listy zast. March.	3 1/2	90 1/2	
— Prus. Wsch.	3 1/2	88 1/2	
— Pomor.	3 1/2	96	
— W. Ks. Pozn.	4	100 3/4	
— (nowe)	3 1/2	—	
— Szlaskie (nowe)	4	96	
— gwar. B.	3 1/2	95	
— Prus. Zach.	3 1/2	87	
— rent. March.	4	96 1/2	
— Pomor.	4	98 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	97	
— Pr. Ws. i Zach.	4	98 1/2	
— Nadreńskie	4	98 1/2	
— Saskie	4	98 1/2	
— Szlaskie	4	100	
Papery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	68 3/4	
— Poż. narod.	5	74	
— Obliżi 250 fl.	5	85 1/2	
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	89 1/2	
— " 6	5	95 1/2	
Rosy. pożycz. angi.	5	91 1/2	

Polsk. obliżi skarb.	%	śr.	plano.
— Cert. A. 300 zł.	4	78 1/2	
— " B. 200 zł.	5	91	
— Lis. z n. w R. S.	4	87	
— Ob. catk. 500 zł.	4	90	
Pieniądze.			
— Frydrychsory.	—	113 1/2	
— Lujdory.	—	110 1/2	
— Złota. funt. cel.	—	463 1/2	
— Srebra — dito.	—	29	
— Saskie bil. kas.	—	99 1/2	
— Niem. bankn.	—	99 1/2	
— płat. w Lipsku	—	99 1/2	
— Austr. bankn.	—	89 1/2	
— Polskie bil. bank.	—	93 1/2	
— Disk. bank. od weksli	—	40%	
Akcyje kolei żelaznych.			
— Berlin-Anhalt.	4	155	
— Berlin-Hamb.	4	121 3/4	
— Berl.-Pocz.-Magd.	4	194 1/2	
— Berl.-Szczecin.	4	136 1/2	
— Wrocl.-Freib.	4	135 1/2	
— najnow.	4	—	
— Brzeg-Niskie.	4	92	
— Koźło-Bogumia.	4	63 3/4	
— pierwot.	4 1/2	—	
— Dolno-Szl.-March.	4	97 1/2	
— Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	
— pierwot.	5	—	
— Póln. Fryd.-Wilh.	4	63 3/4	
— Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	158 1/2	
— Litt. B.	3 1/2	143 1/2	
— Opol.-Tarnowic.	4	64 3/4	
— Starogr.-Pozn.	3 1/2	101 1/2	
Akcyje bank. i kredyt.			
— Berl. Stow. kas.	4	116	

Berl. Tow. hand.	%	śr.	plano.
— Gdański bank. pryw.	4	109 3/4	
— Dysk. Udział kom.	4	100 3/4	
— Gota bank. pryw.	4	101 1/2	
— Hanow. dito.	4	92 1/2	
— Królew. dito.	4	101 1/2	
— Lipsk. Stow. kred.	4	82	
— Magd. bank. pryw.	4	92	
— Pomor. bank. pryw.	4	96 3/4	
— Pozn. bank. pryw.	4	97 1/2	
— Prusk. udz. bank.	4 1/2	128	
— Szlask. Stow. bank.	4	102	
Akcyje przemysłowe.			
— Berl. fab. kol. żel.	5	104	
— Minerwy Szlaskiej.	5	28	
— Concordia.	4	—	
— Magd. assek. ogn.	4	—	
Obliżacje z prawem pierwszeństwa.			
— Berl.-Anhalt.	4	99 1/4	
— Berl.-Hamb.	4 1/2	—	
— II. Em.	4 1/2	—	
— Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	97 1/2	
— Litt. C.	4 1/2	—	
— Litt. D.	4 1/2	—	
— Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	
— II. Em.	4 1/2	—	
— Koźło-Bogumia.	4	92	
— III. Em.	4 1/2	97 1/2	
— Dolno-Szl.-March.	4	97	
— konwen.	4	—	
— III ser.	4	96 1/2	
— IV ser.	4 1/2	101	
— Póln.-Fryd.-Wilh.	4	—	
— Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	
— Litt. B.	3 1/2	87 3/4	

Lit. D.	%	śr.	plano.
— Lit. E.	3 1/2	97 1/2	
— Lit. F.	4 1/2	100 1/2	
Starogr.-Pozn.	4	—	
— II. Em.	4 1/2	100 3/4	
KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.			
dnia 28 września.			
Papery i pieniądze.			
— Dukaty	—	95 1/2	
— Frydrychsory	—	—	
— Lujdory	—	110 1/4	
— Polskie bil. bank.	—	—	
— Aust. banknoty	—	—	
— Nowa Waluta Aust.	—	89 1/2	
— Wrocław. obl. miejskie	4	—	
— Poznań. list. zastaw.	3 1/2	—	
— nowe	3 1/2	—	
— Listy Rent.	4	97 1/2	
— Szlaskie list. Zast.	3 1/2	95 1/2	
— nowe Lit. A.	4	101 1/4	
— nowe	4	101 1/4	
— Lit. B.	4	—	
— Lit. C.	4	101 1/4	
— Listy Rent.	4	100 1/2	
— Oblig. prow.	4 1/2	—	
— Polskie Listy Zast.	4	87 3/4	
— nowe Emis.	4	—	
— Obl. skarb.	4	—	
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	
— Austr. pożyczk. narod.	5	74 1/4	
— Minerwy akcyje	4	—	
— Szlaski bank	4	—	
— tow. assek. ogn.	4	—	
— Akcyje Szlask. kolei żel.	4	—	
— Freiburg.	4	135 1/2	
— now. Emis.	4	—	
— obl. z praw. pierw.	4	97	
— " " " "	4 1/2	—	

Górno Szl. Lit. A. i C.	%	śr.	plano.
-------------------------	---	-----	--------